Przyjdź i ratuj nas

Dzieje Ap. 15:36, 16:15

Złoty tekst: *„Przepraw się do Macedonii i ratuj nas”* – Dzieje Ap. 16:9.

Dzisiejsza lekcja jest związana z przyniesieniem Ewangelii do Europy. Po zakończeniu zebrania starszych w Jerozolimie Paweł i Barnabasz pozostali jakiś czas w Antiochii. Lecz widząc, że było tam wielu pracowników Pańskich, którzy nie mieli większego pola do działania, zaplanowali oni następną podróż misjonarską. Barnabasz i jego siostrzeniec Jan Marek poszli w jednym kierunku, natomiast gdzie indziej poszedł Paweł wraz z Sylasem (Sylwanusem), którego zapoznał na zebraniu starszych w Jerozolimie i który wyjaśnił, że jest obywatelem rzymskim, podobnie jak ap. Paweł. O nich chcemy pisać w naszej lekcji.

Ich marszruta prowadziła przez Syrię, Cylicję, Derbę i Listrę. W tych miejscach utwierdzali wiarę wśród chrześcijan, którzy przyjęli Słowo Boże podczas pierwszej misyjnej wyprawy ap. Pawła. W Listrze został znaleziony Tymoteusz – młodzieniec matki Żydówki, dobrze wyćwiczony w Piśmie Św. przez swą matkę i babkę. Ojcem Tymoteusza był Grek. Dostrzegamy, że pomiędzy rzeczami zalecanymi Kościołowi była decyzja jerozolimskiego zebrania braci starszych, że Zakon żydowski nie powinien obowiązywać pogan, za wyjątkiem rzeczy wymienionych w uchwale tegoż zebrania. Po udanych sukcesach misyjnych apostoł zamierzał kontynuować podróż przez Azję Mniejszą, lecz widocznie sprawy szły niepomyślnie i wówczas Paweł doszedł do wniosku, że Pan powstrzymał jego wysiłki i w kłopotliwej sytuacji zaczął myśleć o innym polu działania. Ta chwila niepewności stała się początkiem Pańskiej sposobności do skierowania apostoła we właściwym kierunku. Śniło mu się, że widział człowieka odzianego w szaty Macedończyka, przychodzącego do niego i mówiącego: *„Przyjdź do nas i ratuj nas”*.

Apostoł przyjął to jako Boskie kierownictwo i szybko rozpoczął podróż, która prowadziła go do Europy.

Mamy tu dowód Boskiego kierownictwa we wszystkich sprawach Kościoła. Bóg nie był przeciwny kontynuowaniu misji ewangelicznej w Azji Mniejszej, ponieważ zezwolił, aby pójść tam później, w bardziej stosownym czasie. Lecz na razie był to czas dla posłania Ewangelii do Europy. Rzeczywiście, Pan mógł skierować misję apostoła na południe przez Afrykę i dalej od Europy, lecz obecnie był „słuszny czas”, ściśle związany z każdym zarysem Boskiego planu. Dlatego przez Boskie zarządzenie posłannictwo Boskiej łaski w Chrystusie zostało skierowane do Greków, którzy w owym czasie byli traktowani jako przodujący naród świata w literaturze i sztuce.

Istnieje przypuszczenie, że było to około tego czasu, gdy lekarz Łukasz został przydzielony do towarzyszenia Pawłowi. Ten wykształcony człowiek był zarówno lekarzem, jak i pisarzem. Pan opatrznościowo przydzielił go Pawłowi jako sekretarza, ażeby listy apostoła mogły dotrzeć do wielu zborów w owym czasie, jak również służyć ludowi Bożemu aż do obecnego czasu. W ten sposób Łukasz nie tylko napisał Ewangelię, lecz także Księgę Dziejów Apostolskich i prawie wszystkie listy ap. Pawła.

Mamy tu dodatkową ilustrację przywilejów różnych członków Ciała Chrystusowego. Łukasz nie mógł być apostołem Pawłem czy też wykonywać pracę ap. Pawła, lecz mógł być użyty przez Pana zaszczytnie i skutecznie w wielkim dziele głoszenia prawdy.

Podobnie jest z nami. My nie możemy być apostołami. Nie możemy czynić bardzo wielkich rzeczy. Lecz jeżeli jesteśmy napełnieni duchem Pańskim, mamy przywilej w pewnej mierze być użyci w służbie dla Prawdy. A wszelka służba dla Pana i dla braci, nawet umycie nóg i jakakolwiek poślednia służba, jak nam to pokazał nasz Pan, jest zaszczytna i chwalebna.

LIDIA Z TYJATYRY

Filippi, jedno z głównych miast Macedonii w Grecji, wydaje się być pierwszym miejscem opowiadania Ewangelii w Europie. Jak zwykle w dzień sabatu ap. Paweł i jego współtowarzysze szukali tych, którzy chwalili Boga i oczekiwali Królestwa obiecanego przez Boga, wiedząc, że tacy są lepiej przygotowani do przyjęcia posłannictwa Ewangelii o tym, że Jezus przyszedł jako Odkupiciel i położył fundament dla Tysiącletniego królestwa przez ofiarowanie samego siebie, że błogosławieństwo Jego ofiary ostatecznie zostanie udostępnione każdemu człowiekowi, lecz obecnie zanim nastąpi generalne zajęcie się światem, Pan powołuje duchowego Izraela, „maluczkie stadko” jako Jego królów i kapłanów dla przeprowadzenia wraz z Nim błogosławieństw Tysiącletniego Królestwa.

Widocznie nie było w Filippi synagogi i sprawy mogły wydawać się bardzo nieprzyjazne dla Pawła i jego współtowarzyszy. Jednakże dowiedzieli się o małym religijnym zebraniu, które miało miejsce w każdy sabat nad brzegiem rzeki, poza bramą miasta. Było to ze-

branie modlitw i miejsce duchowej społeczności. Nie mając warunków dla przebywania w synagodze, prawdopodobnie nie posiadali pergaminów Pisma Św., a więc nie mogli czytać Zakonu, lecz jedynie chwalić Boga i modlić się. Wszystko to sprzyjało dla opowiadania Ewangelii, którą apostoł głosił.

Przemawiał do tych, którzy zwracali się do Boga, podkreślając znaczenie ich nabożnych serc i ważność chwalenia Dawcy wszelkiego dobra.

Następnie przystąpił do przedstawienia Ewangelii i ofiary Jezusa Chrystusa, Jego śmierci i zmartwychwstania, a także Jego powtórnego przyjścia w mocy i chwale. Z pewnością wyjaśnił, że zaproszenie obecnie dane jest dla współdziedziców z Nim w Tysiącletnim Królestwie, jako członków Jego Ciała – Jego Kościoła.

Niezależnie od tego, duże czy małe było to zebranie, znajdowało się tam jedno serce, które było w stanie sprzyjającym przyjęciu posłannictwa – niewiasta zwana Lidią, która sprzedawała purpurę. Barwy w starożytności były bardziej kosztowne niż obecnie a tajemnica wiedzy o ich sporządzaniu służyła dla finansowych korzyści. W ten sposób przypuszczalnie Lidia była w korzystnych warunkach finansowych. Nie tylko pozwoliła Prawdzie na otworzenie jej serca, oświecenia jej oczu wyrozumienia, lecz była zdecydowana słuchać jej w szczerości serca i szybko przyjąć symbol poświęcenia przez zanurzenie w wodzie – „ona i dom jej”.

Nie zawsze tak jest, że religijni rodzice mają religijne dzieci. Siedem przypadków tego rodzaju jest wspomniane w Piśmie Św. Osobiste doświadczenia uczą nas również, że rodzice, którzy gorliwie poświęcili się Panu i kierują się Słowem Bożym, na ogół wywierają dobry wpływ na swych najbliższych, a szczególnie na tych, którzy są pod ich opieką. Takiego wpływu powinni oczekiwać, prosić w modlitwie i szukać wszyscy rodzice. Lecz to nie może być uzyskane inaczej, jak tylko przez troskliwość i ostrożność w słowach i uczynkach. Tacy udowadniają, że ich myśli serca zostały poddane pod wolę Bożą w Chrystusie. Tym nie-mniej rodzice, którym nie udało się wpoić Prawdy i zrozumienia swoim dzieciom, ponieważ wyrosły spod rodzicielskiego ćwiczenia, nie muszą łajać samych siebie niemiłosiernie, jeżeli ich dzieci nie mają szacunku dla nich i ich religijnych przekonań. Raczej powinni pamiętać, że Pan gruntownie zna ich sytuację i pragnie czynić ich odpowiedzialnymi za to co, czynią lub czego nie czynią po przyjściu do znajomości Pańskiej i zwraca uwagę na wykorzystywanie sposobności dla zrozumienia instrukcji Słowa Bożego, odnoszących się do ich własnego życia i ćwiczenia ich dzieci w wychowaniu i napominaniu Pańskim.

ONA PRZYMUSIŁA NAS

Fakt, że dom Lidii uwierzył, oznacza, że była ona matką dorosłych dzieci. Dzieci te były całkowicie pod jej wpływem i czciły jedynie jej prawdziwego Boga, nie uznając bałwochwalstwa panującego w Filippi. Możemy sądzić, że była ona wdową, ponieważ o jej mężu nie ma wzmianki. Stąd miała rację, że bez konsultowania się z kimkolwiek zaprosiła apostoła i jego współtowarzyszy w celu ugoszczenia ich w swym domu. Ona wydaje się należycie uświadomiła sobie, że szanując ich, czyni zaszczyt sobie i swym domownikom, przyjmując pod swój dach takich gości – sługi Boże, braci w Chrystusie. Zwróćmy uwagę na jej zaproszenie: *„Ponieważ osądziliście mnie być wierną Panu, wszedłszy do domu mego mieszkajcie; i przymusiła nas”*. Ostatnie oświadczenie oznacza, że apostoł nie był zbyt pochopny narzucać się komukolwiek, że nie nalegał mówiąc: Zapewne ja i moi współtowarzysze, którzy przemawialiśmy do was, powinniśmy być przez was obsłużeni. Apostoł nawet nie wspomniał o zatrzymaniu się. Faktycznie, po sugestii Lidii najwyraźniej nie zaakceptował jej zaproszenia natychmiast, lecz jak wskazywał Pan, Jego uczniowie nie powinni narzucać się nikomu. Jest to wyrażone w stwierdzeniu, że byli „przymuszeni”, stopniowo dali się namówić do przyjęcia zaproszenia. Jak pięknie jest widzieć dzieci Boże mądrze wyćwiczone w tych sprawach! Jak znacznie przez to wzrasta ich wpływ na innych ku dobremu!

Niniejsza lekcja może być uznana jako specjalne pouczenie o Boskim nadzorze nad Ewangelią i jej sługami. Jednakże jak urozmaicone jest Boskie kierownictwo i jak konieczne jest, ażeby Jego dzieci w służbie dla Prawdy miały zupełną ufność w Jego mądrości, miłości i mocy! Zauważmy ostry kontrast, gdy po szczególnym kierownictwie apostoła i współbraci aż do tego miejsca, w tym małym zgromadzeniu i widocznie w gronie jednej rodziny nawróconej, Pan pozwolił na coś, co zakrawa na wielką katastrofę, która spotkała Jego wierne sługi. Doświadczenie to przyszło przez złe duchy. Młoda niewiasta, posiadająca (opętana) złego ducha (jednego z upadłych aniołów), została użyta do wróżenia i innych duchowych czynności. Duch za jej pomocą prorokował lub dawał wiadomości o zaginionych rzeczach, wróżył itp. Była ona niewolnicą i przynosiła wiele zysków swym opiekunom – stowarzyszeniu wpływowych ludzi.

Przez kilka dni, gdy apostoł wraz ze swymi współtowarzyszami wychodził i wchodził do domu Lidii, zajmując się pracą Pańską, ta opętana niewiasta chodziła za nimi, głośno wołając: *„Ci ludzie sługami są Boga najwyższego, którzy nam opowiadają drogę zbawienia”*. Oczywiście dziewczyna nie mogła znać ich, lecz zły duch znał ich dobrze. Do jakiego stopnia oni przewidzieli wyniki, nie możemy definitywnie wiedzieć, lecz bardzo możliwe, że oni dobrze wszystko obmyślili zwłaszcza, że apostoł mógł wypędzić złego ducha i że

to może sprowadzić na nich i na świeżo nawróconych chrześcijan gwałtowny atak ze strony opiekunów dziewczyny, ich przyjaciół i wszystkich, których oni mogli pobudzić do szaleńczego gniewu, podniecenia i buntu.

Czy zły duch opowiadał szczerą prawdę bez rozważenia możliwości apostolskiego rozkazania wyjścia z opętanej niewiasty; możliwie, że przypuszczał, iż apostoł będzie zadowolony ze świadectwa prawdy niezależnie od źródła, z jakiego ona pochodzi. Lecz czytamy, że św. Paweł był przygnębiony, gdy to świadectwo dzień po dniu było głoszone. On nie był przygnębiony prawdziwym świadectwem, lecz ubolewał, że pochodziło ono ze złego źródła, gdyż wiedział, że duch nie szanował Prawdy, ponieważ żaden z upadłych aniołów, który chciałby respektować Boga i Jego zasady sprawiedliwości, nie mógłby opętać człowieka, gdyż wie, że jest to dla niego szkodliwe i przeciwne Boskiej woli.

Książka pt. „Instrukcja nauczycielska do Pisma Św.” podaje myśl, że ta niewiasta miała histerię lub była częściowo obłąkana. Lecz to nie jest zgodne z faktami tego wydarzenia, podanymi przez Pismo Św. i sprzeczne jest ze słowami apostoła. On nie przemawiał do młodej niewiasty, przyjmując, że ona w ogóle nie była odpowiedzialna. On skierował swe słowa do złego ducha jako takiego i rozkazał mu w imieniu Jezusa wyjść z tej niewiasty – podobnie jak Jezus i apostołowie, zgodnie z Jego rozkazaniem, wypędzali złe duchy.

WRÓŻENIE PRZEZ DUCHA

Analogicznie jak pasterze świń byli zagniewani na naszego Pana, gdy „legion” demonów wypędzony z człowieka wstąpił w ich trzodę, a właściciele ponieśli stratę, podobnie tu – podczas gdy apostoł i wszyscy, którzy mieli właściwe serca, byli uradowani, że niewiasta została uwolniona od mocy złego ducha, jej panowie, którzy korzystali z jej opłakanych warunków, zostali napełnieni złością. Ich portfel został naruszony. Oni nie mogli legalnie zaatakować apostoła, ponieważ nie wyrządził on niewieście żadnej krzywdy. Lecz oni mogli zemścić się i zaraz wzniecili rozruch, twierdząc, że ci ludzie ze swą nową religią ingerują w prawa mieszkańców Filippi, które jest rzymską prowincją Grecji.

A Pan na to wszystko zezwolił. Tak. Zezwolił na rozruchy aż do znacznych rozmiarów. Paweł i Sylas byli przyprowadzeni przed władców na plac targowy dla wymierzenia kary. Przedstawiciele władzy, których specjalnym zadaniem było zapobieganie rozruchom i utrzymaniu porządku, byli bardzo podnieceni i rozdarłszy swe szaty na znak gniewu i niezadowolenia, że niepokój został wniesiony do ich miasta. Myśleli, że ludzie, przeciw którym ludność powstała, muszą być czegoś winni i zasłużyli na karę. Oni nie wiedzieli, że złe duchy miały do czynienia ze wznieceniem rozruchu.

Jak św. Paweł na innym miejscu wyjaśnił, *„nie mamy boju przeciwko ciału i krwi, lecz przeciwko złym duchom, mającym wielki wpływ”* (popr. tłum.). Dla zadowolenia tłumu, dla szybkiego przywrócenia pokoju, misjonarze zostali publicznie pobici, przypuszczalnie rózgami, a następnie osadzeni w więzieniu.

Niestety! Widzimy jaka spotkała ich nagroda za misyjny wysiłek! Jaka rekompensata za poświęcenie ich życia dla Pana i Prawdy. Ci ludzie zostali oczernieni, źle zrozumiani i jak najgorzej potraktowani !

Pamiętajmy, że Bóg, który się nie odmienia, jest naszym Bogiem i ma nadzór nad sprawami Kościoła dziś, podobnie jak kiedyś. Pamiętajmy, że On żąda od nas dziś, podobnie jak od pierwszych misjonarzy, abyśmy byli chętni reprezentować Go, chętnie znosić trudności, które są dowodem naszego wiernego oddania w służbie dla Chrystusa i Jego posłannictwa.

Czy wymaga to wiary ze strony misjonarzy, aby zaakceptować takie doświadczenia jako opatrznościowe, a nie myśleć, że są one oczywistym dowodem Pańskiej niełaski czy zaniedbania?

Musimy uczyć się podobnych lekcji wiary w szkole Chrystusowej i z radością postępować śladami Jezusa i apostołów oraz radować się w smutkach tak samo, jak w dniach pomyślności.

The Watch Tower, maj 1909

Watch Tower
R- (1909 r.)
„Straż”